

O PERYPETIACH ZWIĄZANYCH Z POJĘCIEM SPOŁECZEŃSTWA GLOBALNEGO

Wprowadzenie

W wielu tekstach socjologicznych publikowanych w ostatnim czasie można się spotkać z określeniami takimi, jak „społeczeństwo globalne”, „globalne społeczeństwo obywatelskie”, „wspólnota globalna” i tym podobnymi¹. Jednak mimo funkcjonowania w dyskursie socjologicznym tych, sugerujących istnienie jakiejś globalnej wspólnoty, określeń, zazwyczaj przyjmuje się, że takowa nie istnieje. Tak naprawdę nikt nie podejmuje się głębszej analizy owego zagadnienia. Argumentacja najczęściej ogranicza się zaś do stwierdzenia, że

„pojęcie społeczeństwa ogólnoludzkiego czy globalnej tożsamości jest bardziej pewnym modelem teoretycznym, ideologicznym narzędziem heurystycznym niż faktem społecznym”².

Albo wskazuje się, że tożsamość ogólnoludzka napotyka więcej barier rasowych, etnicznych, niż łączy elementów dla niej wspólnych³. Takie i podobne argumenty prowadzą do konstatacji, że, jak pisze Edmund Wnuk-Lipiński,

„nie istnieje coś takiego jak globalne społeczeństwo obywatelskie. Globalizują się tylko niektóre instytucje społeczeństwa obywatelskiego”⁴.

Podobne stanowisko zajmuje Lech Zacher. Stwierdza on, że

„Faktycznie społeczeństwo tak nazywane [społeczeństwo globalne] nie ma desygnatów, nie istnieje”⁵.

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu głosy te są wynikiem pewnej specyficznej, charakterystycznej dla półperyferii, perspektywy oglądu rzeczywistości. Gdzie indziej

¹ Por. Z. Bauman, *Globalizacja i co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000, s. 81; E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki*, Kraków 2004, s. 106 i nast.; T. Paleczny, *Stosunki międzykulturowe*, Kraków 2005, s. 136–140; L. Zacher, *Spór o globalizację*, Warszawa 2003, s. 66–68; i inni.

² T. Paleczny, dz.cyt., s. 140.

³ Por. T. Paleczny, dz.cyt., s. 137; za: F. Znaniecki, *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości*, Warszawa 1974.

⁴ E. Wnuk-Lipiński, dz.cyt., s. 106.

⁵ L. Zacher, dz.cyt., s. 66.

pojawiają się pomysły badawcze, których rdzeń stanowi idea globalnego społeczeństwa. Niewątpliwie należy tu wymienić działalność zespołu badawczego z London School of Economics skupionych wokół Mary Kaldor. Równie interesujące wydają się propozycje spoza socjologii. Problematyka społeczeństwa globalnego jest głównie poruszana przez, mających bardzo wyraźne socjologiczne zainteresowania, teoretyków stosunków międzynarodowych należących do Szkoły Angielskiej.

Omówienie różnych koncepcji społeczeństwa globalnego i związanych z nimi, tak osobliwych dla nauk społecznych, perypetii jest głównym zadaniem tego tekstu. Jest więc to artykuł, w którym pierwszorzędnym celem jest tylko wstępna eksploracja danego zagadnienia w celu dalszych badań, a nie, co zazwyczaj jest dużo bardziej interesujące, przedstawienie własnego stanowiska w danej kwestii. Oprócz prezentacji jednak, jak wskazują niektóre użyte powyżej sformułowania, pomysły teoretyczne zostaną przeanalizowane w kontekście refleksji Stanisława Ossowskiego nad rozumieniem społeczeństwa. Pierwotnie celem tekstu miało być zarysowanie głównych punktów sporu między zwolennikami i przeciwnikami koncepcji społeczeństwa globalnego. Jednak zważywszy na to, że przeciwnicy tej kategorii nie poświęcają jej dużo uwagi, co swoją drogą wydaje się logiczne (po co pisać o czymś, czego nie ma), w ostatniej części zostaną tylko wskazane pewne elementy krytyki.

Szkoła Angielska teoretyków stosunków międzynarodowych

Termin społeczeństwa globalnego wcale nie został wprowadzony do dyskursu naukowego, ani politycznego i medialnego, przez socjologów. Pojęcie wypracowane zostało przez teoretyków stosunków międzynarodowych zaliczanych do Szkoły Angielskiej. Działalność tej grupy badaczy określana jest mianem „socjologicznej perspektywy” w stosunkach międzynarodowych⁶, albowiem, w odróżnieniu od innych teoretyków tej dyscypliny, interesują ich nie tylko dociekania dotyczące układu sił czy stosunków dominacji oraz potencjału i siły państw w systemie stosunków międzynarodowych, ale również istotne zagadnienie wspólnej kultury, która umożliwia współdziałanie różnych państw, społeczeństw czy aktorów. Ramy tego programu badawczego obejmują między innymi problematykę tworzenia praw i zwyczajów ponadnarodowych, analizę działalności opartych na nich instytucjach międzynarodowych, kwestie współpracy międzynarodowej oraz ogólniejszą refleksję dotyczącą sprawiedliwości i równości w stosunkach międzynarodowych. Trzeba przyznać, że w warunkach zimnej wojny, przynajmniej w jej początkowym okresie, było to dość specyficzne pole zainteresowań.

Drugą cechą łączącą badaczy z tego kręgu jest szkielet terminologiczny oparty na trzech głównych terminach: system międzynarodowy (*international system*), społeczeństwo międzynarodowe (*international society*) i społeczeństwo światowe (*world society*). Pierwsze z pojęć oparte jest na klasycznej w stosunkach międzynarodowych ontologii państw i dotyczy problemu siły i władzy. Z kolei społeczeństwo międzynarodowe, określane też mianem porządku drugiego stopnia (czyli społeczeństwa społeczeństw), albo, jak to się przyjęło w języku politycznym, rodziny państw, odnosi się do tworzenia i podtrzymywania zasad i norm współżycia międzynarodowego oraz sposobów ich instytucjonalizacji (np. kwestia powstania Ligi Narodów czy Organizacji Na-

⁶ Por. B. Buzan, *From International to World Society?*, Cambridge 2004, s. 11.

rodów Zjednoczonych)⁷. Podobnie jak w przypadku systemu międzynarodowego uważa koncentruje się tu na organizmach państwowych. Jednak, o ile w pierwszym przypadku przeważa realizm i podejście strukturalistyczne, to analizę społeczeństwa międzynarodowego cechuje konstruktywizm epistemologiczny i podejście historyczne. Trzeci element triady, społeczeństwo światowe, dotyczy jednostek, organizacji pozarządowych i wszystkich niepaństwowych aktorów sceny międzynarodowej. Opisujący rozwój szkoły Barry Buzan uważa, że społeczeństwo światowe stanowi dopełnienie szkieletu koncepcji, i jako takie ma charakter kluczowy, ale jednocześnie przez długi czas znajdowało się na marginesie zainteresowań członków szkoły⁸.

Naszkiecowany powyżej szkielet pojęciowy został opracowany na początku lat sześćdziesiątych przez Martina Wrighta. Natomiast tym, który w ramach szkieletu skonceptualizował społeczeństwo światowe, był Hedley Bull. Pisał on, że

„przez społeczeństwo światowe rozumiemy nie tylko stopień interakcji łączącej wszystkie części ludzkiej wspólnoty, ale też poczucie wspólnego interesu i wspólne wartości, na bazie których mogą być budowane wspólne instytucje”⁹.

Koncepcja Bulla zakładała też, przyjęty potem niemal powszechnie, podział na ontologię państw (społeczeństwo międzynarodowe) i innych aktorów (społeczeństwo światowe).

Niemniej jednak, ze wszystkich badaczy Szkoły Angielskiej największy nacisk na społeczeństwo światowe kładł John Vincent, który interesował się teoretycznymi zagadnieniami praw człowieka, co doprowadziło go do eksploracji napięć na linii państwo – społeczeństwo. Vincent podkreślał, że aktorami społeczeństwa światowego są często grupy opozycyjne i niemające dostępu do społeczeństwa międzynarodowego, takie jak właśnie aktywiści walczący o prawa człowieka, grupy kulturowe, a nawet koncerny. W przeciwieństwie do Bulla i wielu innych twierdził, że społeczeństwo międzynarodowe jest subsystemem społeczeństwa światowego, a nie innym wymiarem analizy. W ten sposób Vincent chciał podkreślić, że jakiegokolwiek ograniczenia nakładane przez przedstawicieli państw wobec innych aktorów stosunków międzynarodowych (a zwłaszcza na organizacje zajmujące się prawami człowieka i wolnościami obywatelskimi) są nieuprawnione, gdyż relacje między państwami mają charakter wtórny, instrumentalny. Ład międzynarodowy ma odzwierciedlać wolę społeczeństwa światowego, a nie być od niej niezależny. To stanowisko spotkało się z krytyką ze strony innych członków szkoły. Wskazywano, że przy takim rozwiązaniu schemat traci analityczną ostrość, którą dawało rozróżnienie ontologiczne.

Jak widać, Szkoła Angielska, pomimo wielu wspólnych elementów łączących jej przedstawicieli, nie jest monolitem. Drugim spornym punktem jest czysto socjologiczny dylemat związany z rozumieniem społeczeństwa. W tym akurat przypadku wspomniani wyżej Vincent i Bull zajęli podobne stanowisko. Społeczeństwo rozumieją w sposób relatywnie mocny, czyli przez pryzmat wspólnych wartości, a nie tylko jako system interakcji. Bull nawet wprowadził osobny termin, „światowy system polityczny”, dla podkreślenia, że mowa tylko o interakcji i komunikacji.

⁷ Organizacje tego typu określane są mianem Międzynarodowych Organizacji Rządowych (IGO – International Government Organizations).

⁸ Por. B. Buzan, dz. cyt., s. 28–29.

⁹ Tamże, s. 37.

Buzan uważa, że nowsze prace nie wniosły wiele nowego i raczej nie wyszły poza naszkicowane wcześniej wzory¹⁰. Jedyna ważniejsza różnica polega na tym, że wraz z postępującymi procesami globalizacji, coraz więcej uwagi przywiązuje się do wcześniej najmniej istotnego elementu triady – społeczeństwa światowego. Jednak są to przede wszystkim próby dookreślenia zjawiska, wpisujące się we wcześniej nakreślone pomysły teoretyczne. Trzeba też zdawać sobie sprawę, że rozważania te prowadzone są na gruncie, skądinąd bardzo mało rozpowszechnionej w Polsce, dyscypliny, jaką jest teoria stosunków międzynarodowych. To sprawia, że perspektywa jest nieco odmienna od socjologicznej i w centrum znajduje się, raczej niezajmująca socjologów, kwestia ontologii i „rozdzielenia między społeczeństwem a systemem”¹¹. Jeżeli chodzi o, wyróżniający się na tle innych teorii stosunków międzynarodowych, socjologizm Szkoły Angielskiej, to wydaje się on sprowadzać do spostrzeżenia wymiaru funkcjonalnego w owych stosunkach. Paradygmat funkcjonalny znajduje swój wyraz właśnie w pojęciu społeczeństwa światowego, które zostaje wyraźnie przeciwstawione konfliktowemu charakterowi społeczeństwa międzynarodowego.

Koncepcja Martina Shawa

Martin Shaw jest także teoretykiem stosunków międzynarodowych. Nie jest on jednak zaliczany do Szkoły Angielskiej dlatego, że nie używa wypracowanego w niej schematu pojęciowego, a jego prace mają jeszcze bardziej socjologiczny charakter. Nie tylko bowiem dostrzega funkcjonalny wymiar stosunków międzynarodowych, ale też poruszane zagadnienia opisuje w kategoriach socjologicznych, odwołując się często do myśli socjologicznej¹².

Shaw zaczyna swoją książkę *Global Society and International Relations* w następujący sposób:

„Po raz pierwszy od kiedy ludzie zamieszkują ten świat, jest możliwe opisanie sieci relacji społecznych obejmującej wszystkich ludzi. (...) Mamy globalny system ekonomiczny, z produkcją i sprzedażą skoordynowaną na skalę światową; mamy elementy kultury globalnej i światowe sieci komunikacji, globalne idee polityczne i możliwości koordynowania akcji politycznych”¹³.

Powyższy fragment przywołuje na myśl koncepcję globalizacji Albrowa, który uważał, że przez to zjawisko należy rozumieć „te wszystkie procesy, przez które ludy świata są włączone w jedno społeczeństwo, społeczeństwo globalne”¹⁴. Jednak z dalszych wywodów Shawa wynika, że nie ma on na myśli prostej uniwersalizacji i

„społeczeństwo globalne jest najlepiej rozumiane jako zróżnicowane społeczne uniwersum, w którym unifikacyjne siły nowoczesnej produkcji, rynki, komunikacja, kultura i polityczna modernizacja wchodzi w interakcje z wieloma globalnymi, regionalnymi, narodowymi i lokalnymi segmentami i różnorodnościami”¹⁵.

Innymi słowy, Shaw twierdzi, że społeczeństwo globalne jest metasystemem składającym się z wielu systemów o charakterze lokalnym, regionalnym czy światowym. Wizja

¹⁰ Por. tamże, s. 45.

¹¹ Tamże, s. 66.

¹² Por. tamże, s. 66–67.

¹³ M. Shaw, *Global Society and International Relations*, Cambridge 1994, s. 3.

¹⁴ P. Kennedy i R. Cohen, *Global Sociology*, London 2000, s. 24.

¹⁵ M. Shaw, dz.cyt., s. 19.

ta przypomina porządek drugiego stopnia w Szkole Angielskiej, ale o ile tam można było mówić o społeczeństwie społeczeństw, to tu mamy raczej do czynienia ze społeczeństwem nie tylko społeczeństw.

W odróżnieniu od Szkoły Angielskiej Shaw zwraca uwagę na procesy subiektywnej interpretacji. W duchu Giddensa, którego zresztą często cytuje, stwierdza, że

„tym co odróżnia dzisiejszą sytuację od wcześniejszych, i przez to pozwala mówić o społeczeństwie globalnym, jest świadomość, że zaczynamy doświadczać transformacji. Militarne, polityczne i kulturalne kryzysy traktowane są jako globalne. Nawet ograniczone regionalne konflikty traktowane są jak problemy globalne”¹⁶.

Charakterystyczne dla Shawa jest właśnie wskazywanie na problemy i zagrożenia jako czynniki kształtujące (jednoczące i zmuszające do dyskusji) społeczeństwo globalne. Píše on, że

„jednym z głównym sposobów, który pozwala zidentyfikować społeczeństwo globalne, jest wskazanie globalnych kryzysów. To nasze wspólne doświadczenie fundamentalnych problemów i potrzeba kształtowania wspólnych odpowiedzi na nie pomagają tworzyć społeczeństwo globalne”¹⁷.

Bezpieczeństwo, jedno z kluczowych zagadnień stosunków międzynarodowych, jest rozumiane bardzo szeroko. Shaw chce poszerzenia spektrum badań nad bezpieczeństwem, tak aby dotyczyły nie tylko kwestii militarnych, ale i ekonomicznych oraz społecznych. Drugim postulatem, znajdującym mniejsze zrozumienie u teoretyków stosunków międzynarodowych, jest próba przełamania państwo-centryczności w badaniach nad bezpieczeństwem i uznanie, że problem bezpieczeństwa może być również analizowany na poziomie lokalnym czy światowym. W znacznej mierze za sprawą tych dwóch postulatów Shaw jest uważany za „teoretyka stosunków międzynarodowych o mocnych inklinacjach socjologicznych”¹⁸. Warto dodać, że podobną perspektywę na gruncie socjologii zdaje się prezentować Ulrich Beck piszący o światowym społeczeństwie ryzyka (*world risk society*)¹⁹.

Globalizacja według Rolanda Robertsona

Roland Robertson nie używa sformułowania „społeczeństwo globalne” czy „społeczeństwo światowe”. Niemniej jego rozumienie procesów globalizacji przywołuje na myśl koncepcje społeczeństwa globalnego. Co więcej, inni autorzy piszący o takim społeczeństwie obejmującym wszystkich ludzi rozumieją często procesy globalizacji w sposób zbliżony do Robertsona. Pewne istotne elementy jego koncepcji widać także wyraźnie u Shawa.

Robertson sprzeciwia się redukcjonizmowi ekonomicznemu w analizach globalizacji i buduje stanowisko holistyczne, podkreślające rolę kultury. W największym uproszczeniu „globalizacja odnosi się do kompresji świata i intensyfikacji świadomości świata jako całości”²⁰. Wyraźnie rozróżnione są więc dwa elementy procesu globaliza-

¹⁶ Tamże, s. 20–21.

¹⁷ Tamże, s. 3.

¹⁸ B. Buzan, dz.cyt., s. 64.

¹⁹ Por. U. Beck, *World Risk Society*, Cambridge 1999. Nie zdecydowałem się na omówienie tej pozycji, ponieważ treść jej znana jest mi tylko z opracowań, jako że nie udało mi się niestety na czas sprowadzić tej niedostępnej po polsku publikacji.

²⁰ R. Robertson, *Globalization. Social Theory and Global Culture*, London 1992, s. 5.

cji. Obok obiektywnego zmniejszania się świata dostrzeżony jest wymiar subiektywny. Podobnie było u Shawa, który oprócz sieci i interakcji zwracał uwagę na zmianę stanu świadomości, która dopiero pozwala mówić o społeczeństwie globalnym. Robertson argumentuje, że nacisk nie powinien być wcale położony na instytucje, ponieważ one nie reprodukują się same, ale są reprodukowane przez jednostki. To, że rozwijają się ważne struktury życia międzynarodowego, takie jak międzynarodowe organizacje pozarządowe (INGO – *International Non Governmental Organization*), wynika właśnie z pewnego, ukształtowanego w globalizującym się świecie, stanu świadomości, który między innymi formuje wrażliwość na pewne problemy światowe czy ogólnoludzkie.

Podobieństwo z teorią Shawa, ale i innymi ujęciami badaczy zajmujących się społeczeństwem globalnym, widać także w sposobie różnicowania poziomów analizy. Tam gdzie Shaw mówi o segmentach, Robertson wyróżnia cztery główne aspekty, punkty analizy. Pierwszym z nich jest jednostka, następnie społeczeństwo, potem system społeczeństw i w końcu ludzkość. Robertson chce analizować, w jaki sposób te cztery aspekty wpływają na siebie. Bez dostrzeżenia tego ostatniego elementu analiza nie byłaby pełna. Wcale to jednak nie znaczy, że na najwyższym poziomie, tam gdzie Robertson mówi o ludzkości, a inni o społeczeństwie globalnym, mamy do czynienia ze skoordynowanymi działaniami czy jednym głosem. „Świat staje się »zjednoczony«, ale w żadnym wypadku zintegrowany w naiwnym funkcjonalistycznym stylu”²¹. Żeby podkreślić niejednorodność i niehomogenizacyjny charakter globalizacji, Robertson ukuł nawet znany termin globalizacji, z połączenia terminów globalizacji i lokalizacji, oddający dwa przeciwstawne nurty procesów globalizacji – uniwersalizacji i partykularyzacji.

Podsumowując, Robertson, mimo że nie używa terminu „społeczeństwo globalne”, postrzega globalizację jako proces tworzenia jednego, wielopoziomowego i zróżnicowanego systemu, który można badać na wielu poziomach, zarówno jeżeli chodzi o zjawiska obiektywne, jak i subiektywne.

Globalne społeczeństwo obywatelskie

Kolejnym środowiskiem zajmującym się zagadnieniem globalnego społeczeństwa jest grupa badaczy z London School of Economics, których analizy dotyczą globalnego społeczeństwa obywatelskiego (*global civil society*). Najaktywniejszą, pierwszoplanową postacią tego zespołu jest Mary Kaldor. Do zainteresowań globalnym społeczeństwem obywatelskim doprowadziły ją wcześniejsze badania nad społeczeństwem obywatelskim, a zwłaszcza nad stanowiącym jego część ruchem pacyfistycznym. Kaldor dowodziła, że pod koniec lat siedemdziesiątych miało miejsce „ponowne odkrycie społeczeństwa obywatelskiego”²². Tu warto odnotować, że przypomnienie trochę zapomnianej w świecie zachodnim koncepcji Kaldor przypisuje dysydemtom z Ameryki Południowej (Fernando Cardoso, Alfred Stepan) i Europy Środkowej (Vaclav Havel, Gyorgi Konrad, Jan Tesar i Adam Michnik). Zdaniem Kaldor idee Tocqueville’owskiego zaangażowania od dołu w sferę między państwem, rodziną a rynkiem, czyli w społeczeństwo obywatelskie, od dysydemtów przejęły środowiska lewicowe na Zachodzie i szerzej wypromowały. Co więcej, Kaldor, świetnie znająca sytuację w Eu-

²¹ Tamże, s. 51.

²² Por. M. Kaldor, *Global Civil Society: An Answer to War*, London 2004, s. 38; M. Kaldor, H. Anheier, M. Glasius, *Introducing global civil society*, s. 14 [w:] M. Kaldor i in., *Global Civil Society Yearbook* 2001, London 2002.

ropie Środkowej, widzi w takich zdarzeniach, jak górskie spotkania członków Solidarności i Karty 77, czy w kontaktach opozycjonistów zza żelaznej kurtyny z zachodnimi środowiskami inteligentnymi, załazek globalnego społeczeństwa obywatelskiego. Owe kontakty z pewnością uświadomiły Kaldor rolę międzynarodowych organizacji pozarządowych (INGO), znaczenie sieci oraz wartość światowej solidarności, co mogło być impulsem do zajęcia się problematyką społeczeństwa globalnego. Trudno jednak, w świetle wypracowanej koncepcji, tym kontaktom przyznać rolę załazka społeczeństwa globalnego.

Jedną z inicjatyw grupy badaczy zajmującej się obywatelskim społeczeństwem globalnym jest wydawanie rocznika z teoretycznymi dyskusjami oraz empirycznymi analizami pod redakcją Kaldor. W pierwszym tomie z 2001 roku Kaldor wraz z Helmutem Anhaierem i Merlies Glasius podejmuje się konceptualizacji podstawowego pojęcia. Decydują się na stwierdzenie, że

„globalne społeczeństwo obywatelskie jest strefą idei, wartości, instytucji, organizacji, sieci i jedynostką pomiędzy rodziną, państwem i strefą ekonomiczną i działających ponad granicami narodowych społeczeństw państw i gospodarek”²³.

Autorzy przekonani są, że globalne społeczeństwo obywatelskie ma także wymiar świadomościowy. Odpierając zarzuty, że lepiej oddaje treść ich koncepcji termin „transnarodowe społeczeństwo obywatelskie”, powołują się na narodziny „wyobrażonej wspólnoty ludzkości” i w tym kontekście przywołują nazwiska Robertsona i Shawa. Dodają, że

„w szczególności dwie wojny światowe [podkreślenie moje – F.C.] i zagrożenie wojną nuklearną spowodowało powstanie globalnej świadomości, a Holokaust i Hiroshima stały się elementami globalnej zbiorowej pamięci. W tym sensie globalne społeczeństwo obywatelskie jest wyrażeniem świadomości, nawet jeżeli ktoś nie może podróżować, czy używać telefonu”²⁴.

Pomimo dostrzeżenia wymiaru świadomościowego globalnego społeczeństwa obywatelskiego, zagadnienie to nie stanowi przedmiotu dociekań. Ze względu na program badawczy, zakładający przede wszystkim empiryczną analizę międzynarodowych organizacji pozarządowych (charakter, liczba członków, funduszy, sposoby działania), za podstawę dalszych analiz przyjęta zostaje, powyżej przytoczona, łatwa do zoperacjonalizowania definicja.

Jednocześnie jednak podkreśla się, że globalne społeczeństwo obywatelskie nie stało się jeszcze „wyspą znaczenia» w konceptualnej przestrzeni współczesnych nauk społecznych”²⁵ i nie ma konwencjonalnego rozumienia tego terminu. Dzięki takiej liberalnej postawie w tym samym tomie można znaleźć też inne rozumienia podstawowego terminu. Mario Pianta twierdzi, że

„pojawiające się społeczeństwo globalne musi być konceptualizowane, ze wszystkimi z tego wynikającymi niepewnościami i zamazanymi obrazami, jako sfera międzynarodowych relacji i kolektywnych działań, poza zasięgiem państw i strefy ekonomicznej”²⁶.

Definicja w tym kształcie nie odbiega znacząco od propozycji Kaldor. Jednakże Pianta zwraca jej zakres odwołaniem się do ukutego przez Richarda Falka terminu „globalizacja od dołu” i dodanie normatywnego wymiaru, gdzie wymienienia wartości podzielane

²³ M. Kaldor i in., dz.cyt., s. 17.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 3.

²⁶ M. Pianta, *Parallel summits of Global Civil Society* [w:] M. Kaldor i in., dz.cyt., s. 171.

przez członków globalnego społeczeństwa obywatelskiego: „minimalizowanie przemocy, maksymalizowanie ekonomicznego dobrobytu, realizacja postulatów społecznej i politycznej poprawności oraz dbanie o środowisko naturalne”²⁷.

Podjęście Pianta, podobnie jak definicja redaktorów tomu, wyraźnie nawiązuje do rozumienia społeczeństwa obywatelskiego rozpowszechnionego przez Antonio Gramsciego. Wszystkie propozycje tego środowiska są budowane w tym duchu. Jednocześnie przyjęcie łatwej do zoperacjonalizowania definicji społeczeństwa globalnego determinuje, raczej niespotykany u innych, sposób argumentacji za jego istnieniem. Zdaniem Kaldor i jej współpracowników,

„w latach dziewięćdziesiątych można zaobserwować pojawienie się międzynarodowej sfery społecznych i politycznych partycypacji, w której grupy obywateli, ruchy społeczne i jednostki są zaangażowane w dialog, debatę i negocjację między sobą oraz z różnymi rządowymi aktorami – międzynarodowymi, narodowymi i lokalnymi, jak również ze światem biznesu”²⁸.

Pewne elementy tej strefy istniały już wcześniej. Jako przykłady wymienione zostają religie uniwersalistyczne (islam, chrześcijaństwo) czy międzynarodowe organizacje pozarządowe (na przykład założony w 1864 roku Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża). Jednak zdaniem autorów nowa jest skala zjawiska. Z zebranych danych wynika, że w 2001 roku działało 13 tys. międzynarodowych organizacji pozarządowych. Aż 25% z nich założono w ostatniej dekadzie XX wieku. Tempo wzrostu jest wyraźne, gdyż w poprzednich dekadach wynosiło średnio 8%. Ponadto autorzy przekonują, że po 1989 roku niemal o połowę zwiększyła się liczba członków tych organizacji. Także, co ma być wskaźnikiem świadomości, pisano o nich dwukrotnie więcej niż przed upadkiem muru berlińskiego, a możliwości finansowe zwiększyły się ponad trzykrotnie²⁹. Podkreśla się też znaczny przyrost kontaktów na szczeblu ponadnarodowym: liczbę spotkań, szczytów i wspólnie podejmowanych akcji. W tym miejscu należy jeszcze dodać, że w przytaczanych statystykach nie są ujęte organizacje pozarządowe o orientacji międzynarodowej. Statystyki dotyczą międzynarodowych organizacji pozarządowych, takich jak Amnesty International czy Greenpeace. Takie organizacje jak Polska Akcja Humanitarna, które pomagają ludziom w różnych częściach świata, ale działają i mają członków przede wszystkim w jednym kraju, nie są brane pod uwagę.

Wyżej zarysowane zmiany ilościowe, stanowiące podstawę koncepcji globalnego społeczeństwa obywatelskiego, postrzegane są w kontekście procesu globalizacji. Wzrost znaczenia będących sednem tego ujęcia międzynarodowych organizacji pozarządowych, widziany jest jako efekt globalizacji, ale też jako element równocześnie ją napędzający i sprzeciwiający się jej (a właściwie pewnej jej wersji). Ta kontradycja globalizacji nie jest tożsama z przeciwieństwem lokalnych i globalnych dążeń, o których pisze Robertson. Istotę stanowi raczej obserwacja, że różni ponadnarodowi aktorzy zajmują odmienne stanowiska, od zwolenników przez reformatorów po przeciwników, wobec poszczególnych zjawisk składających się na ten skomplikowany proces. I w rezultacie „globalne społeczeństwo obywatelskie można rozumieć też jako debatę o przyszłym kierunku rozwoju globalizacji i, może, ludzkości”³⁰.

²⁷ M. Pianta, dz.cyt., s. 171, za: R. Falk, *Culture, modernism, postmodernism. A challenge to international relations* [w:] *Culture and International Relations*, J. Chay (red.), New York 1990.

²⁸ M. Kaldor i in., dz.cyt., s. 4.

²⁹ Por. tamże, s. 4–5.

³⁰ Tamże, s. 10.

Przedstawione w tej części pomysły środowiska badaczy z Londynu mają nieczęsto spotykaną wartość łatwego zastosowania w praktyce. Dane dotyczące międzynarodowych organizacji pozarządowych wskazują, że faktycznie jesteśmy świadkami zmiany, kształtowania się nowej sfery. Jednocześnie instrumentalne zredukowanie problemu do poziomu obiektywnej analizy ilościowej pozostaje niesprecyzne z propozycjami Robertsona i Shawa. Ponadto, zebrane dane wzmacniają ich postulat dotyczący nowego poziomu analizy. Pojawiają się nowe pytania, które domagają się nowych kategorii opisu i wyjaśniania.

Globalny system społeczny Rudolfa Stichweha

Wszystkie omawiane do tej pory koncepcje były dziełem Brytyjczyków. Ujęcie Rudolfa Stichweha i jego współpracowników z Instytutu Społeczeństwa Światowego na uniwersytecie w Bielefeld (w 2004 roku Stichweh przeniósł się do Szwajcarii) różni się znacznie od dotychczas omawianych. Ta koncepcja, stanowiąca niejako drugi bieg myślenia o społeczeństwie globalnym, pozwala dostrzec, jak różne są pomysły teoretyczne w tej materii.

Dla Stichweha społeczeństwo dnia dzisiejszego jest społeczeństwem globalnym, dlatego że jest to jedyny system, który spełnia wymogi koncepcyjne społeczeństwa, które definiuje w nawiązaniu do Talcotta Parsonsa jako najogólniejszy system porządku społecznego obejmujący wszystkie istotne społeczne struktury i procesy. Warunkiem konstytuującym system społeczny u Parsonsa była samowystarczalność. Stichweh stwierdza, że

„jeżeli ktoś potraktuje poważnie ten warunek, to społeczeństwo światowe jest jedynym kandydatem, by go wypełnić, nawet jeżeli sam Parsons myślał inaczej w 1960 roku”³¹.

Stichweh dodaje następnie, że

„nawet wykluczenie z komunikacyjnych możliwości społeczeństwa światowego musi być analizowane jako strukturalny efekt tego społeczeństwa i w związku z tym jako część dynamiki systemu”³².

Już z powyższych fragmentów widać, że Stichweh pozostaje pod dużym wpływem teorii systemów Niklasa Luhmanna. Społeczeństwo jest traktowane tylko jako system interakcji między poszczególnymi elementami. Drugim ważnym autorem, na którego często powołuje się Stichweh, jest Immanuel Wallerstein ze swoją koncepcją systemów światów. Koncepcje obu są szerzej znane, przynajmniej w zarysie, i dobrze opisane, więc nie zostaną tu przedstawione. Najistotniejsze w teorii Stichweha jest to, że traktuje on społeczeństwo światowe jako system światowy Wallerstaina i analizuje go przez odwołania do Luhmanna. W związku z tym uważa, że społeczeństwo światowe wcale nie jest nową strukturą. Za Wallersteinem wskazuje na „długie szesnaste stulecie (1450–1640)”³³ jako początek systemu światowego³⁴.

³¹ R. Stichweh, *Structure formation in world society. The egenstructures of world society and the regional structures of the world*, maszynopis referatu wygłoszonego na 73 Dorocznym Spotkaniu Wschodniego Towarzystwa Socjologicznego w Filadelfii w lutym 2003 roku. Tekst dostępny na stronie: www.uni-bielefeld.de/soz/iw/papers_e.htm, s. 1.

³² Tamże.

³³ R. Stichweh, *On the genesis of world society: innovations and mechanisms*, tekst dostępny na stronie: www.uni-bielefeld.de/soz/iw/papers_e.htm, s. 4.

³⁴ Warto nadmienić na marginesie, że Stichweh krytykuje inną, radykalniejszą, propozycję wywodzącą się z tradycji wallersteinowskiej, która sprowadza się do stwierdzenia, że system światowy istnieje już

Klasyczne koncepcje, na których się Stichweh opiera, są jednak przez niego modyfikowane. Novum stanowi wprowadzenie do studiów socjologicznych terminu matematycznego. *Eigenstructure* rozumiana jest jako rodzaj hiperstruktury. Pojęcie to zakłada dynamiczny model struktury społecznej i opisuje zmiany społeczne nie w kategoriach zastąpienie starej struktury przez nową, a przez kumulację struktur i nakładanie się nowych na stare, bez ich usuwania. Ta koncepcja, wedle autora, ma przełamać trudności teorii funkcjonalnej i teorii systemów w analizie zmian społecznych. Równocześnie takie rozumienie systemu pozwala Stichwehowi twierdzić, że z jednej strony niektóre struktury mają 500–600 lat, i tak samo stare jest społeczeństwo światowe, a z drugiej tworzą się nowe elementy, które sprawiają, że społeczeństwo globalne dzisiaj i kilkaset lat temu nie jest takie same. Stichweh identyfikuje i opisuje kilka z nich: przedsiębiorstwa międzynarodowe (TNC – *Trans National Corporation*), międzynarodowe organizacje pozarządowe czy strukturalny aspekt wydarzeń światowych.

Jak widać, podejście Stichweha jest zdecydowanie inne od wcześniej omówionych. Po pierwsze, uważa on, że społeczeństwo światowe wcale nie rodzi się na naszych oczach, a istnieje od kilkuset lat. Po drugie, społeczeństwo rozumie tylko jako system społecznych interakcji. I, wreszcie, po trzecie, wyraźnie domaga się, w przeciwieństwie do innych, rezerwacji terminu „społeczeństwo” tylko dla tej najszerzej hiperstruktury.

Quasi-apropriacja myśli Stanisława Ossowskiego

Stanisław Kozyr-Kowalski w swoim programie neoklasycyzmu socjologicznego postuluje powrót do klasyków i apriopriację, będącą rodzajem dostosowania, ich pomysłów oraz rozwiązań do współczesnych problemów teoretycznych³⁵. Nie to jest jednak celem tego fragmentu. Nie będzie budowana koncepcja społeczeństwa globalnego na bazie rozważań o społeczeństwie Stanisława Ossowskiego. Raczej jego uwagi dotyczące perypetii pojęciowych związanych z pojęciem społeczeństwa mają stanowić punkt odniesienia do pomysłów dotyczących społeczeństwa globalnego.

Takim pierwszym punktem odniesienia jest to, co Ossowski pisze o dwóch aspektach życia społecznego:

„(...) społeczeństwo jako przedmiot odrębnej nauki bywało traktowane w dwojaki sposób: albo jako pewna organiczna całość, której elementy są powiązane procesami biologicznymi i ekonomicznymi (całokształt procesów produkcji, konsumpcji i wymiany), albo jako zespół ludzi połączonych więzią społeczną, tzn. systemem postaw psychicznych wspólnych poszczególnym członkom tej zbiorowości, a charakteryzujących ich stosunek do innych członków i do społeczeństwa jako całości”³⁶.

Jako przykład pierwszego podejścia Ossowski podaje Herberta Spencera, a Emila Durkheima jako zwolennika drugiej tradycji. W różnych koncepcjach społeczeństwa globalnego można znaleźć cechy jednego bądź drugiego sposobu widzenia rzeczywistości społecznej. Stichweh niewątpliwie jest w tej kwestii znacznie bliżej Spencera niż Shaw. Dwuznaczność tę dostrzega Buzan i, na swój sposób interpretując Ferdynanda Tönniesa, mówi o koncepcjach skoncentrowanych na zrzeszeniu (*Gesellschaft*) albo na

5000 lat. Por. F. Gunder, B. Gills (red.), *The World System: Five Hundred or Five Thousand?*, Routledge, London 1993. Stichweh dowodzi, że w tej publikacji błędnie utożsamia się system społeczny z systemem ekologicznym.

³⁵ Por. S. Kozyr-Kowalski, *Socjologia, społeczeństwo obywatelskie i państwo*, Poznań 1998, s. 17.

³⁶ S. Ossowski, *O osobliwości nauk społecznych*, Warszawa 2001, s. 35.

kulturze (*Gemeinschaft*)³⁷. Ta dychotomia pokazuje z pozoru banalną sprawę. Perypetie dotyczące społeczeństwa globalnego w znacznej części wynikają z perypetii narastających od początków socjologii wokół pojęcia społeczeństwa. W konsekwencji niektórzy teoretycy stosunków międzynarodowych uważają, że skoro „socjologowie nie uzgodnili satysfakcjonującego rozróżnienia między społeczeństwem a wspólnotą, można ich używać zamiennie”³⁸. Tönniesowską dychotomię omawia także Ossowski. Uważa on za wprowadzające w błąd rozróżnienie pomiędzy społeczeństwem i wspólnotą (*Gesellschaft* i *Gemeinschaft*), gdyż sugeruje ono, że w społeczeństwie nie może być wspólnoty. Dlatego lepszym rozwiązaniem, zdaniem Ossowskiego, wydaje się przeciwstawienie wspólnoty zrzeszeniu³⁹. W takim przypadku pojęcie społeczeństwa pozostaje na innym poziomie i niektóre jego elementy mają charakter zrzeszenia, a inne wspólnoty. I w zależności od przewagi jednych lub drugich można mówić, że społeczeństwo ma charakter wspólnoty lub zrzeszenia.

Ossowski w swoim tekście wymienia wyznaczniki społeczeństwa. Píše o tym, że jest to

„zbiorowość trwająca przez szereg pokoleń, zespolona wewnątrznie wielorakimi systemami stosunków społecznych, wyodrębniona od innych takich organizmów trwałą przynależnością członków i stanowiąca w większym lub mniejszym stopniu odrębną całość ekologiczną”⁴⁰.

Warunek szeregu pokoleń Stichweh spełnia bez problemu. Z kolei teoretyków z kręgu Szkoły Angielskiej problem ten wcale nie interesuje. Shaw, a także Kaldor wraz ze współpracownikami, podkreślają natomiast, że jesteśmy świadkami tworzenia się społeczeństwa globalnego. Tworzy się nowa jakość, ale jeszcze nie ukształtowała się ona w pełni. Jesteśmy członkami pierwszego z ciągu pokoleń. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że socjologia nigdy nie opisywała tworzenia się takich wielkich struktur jak społeczeństwa. Społeczeństwa były zawsze dane. Trzeba było je scharakteryzować, opisać zachodzące w nich, czasem rewolucyjne, zmiany, ale nie powstawanie nowych społeczeństw. Socjologowie nie byli obecni podczas tworzenia się społeczeństw europejskich. Być może to właśnie novum obecnej sytuacji każe wielu teoretykom reagować ze sceptycyzmem na pomysły dotyczące społeczeństwa globalnego.

Bardziej problematyczne od kwestii pokoleń jest stwierdzenie, że społeczeństwo stanowi „w mniejszym lub większym stopniu” odrębną całość. Parsons i za nim Stichweh odrębną całość rozumie jako samowystarczalność. Stąd bierze się radykalna koncepcja, że istnieje tylko jedno społeczeństwo – światowe. Jednak odrębność rozumiana jest także w miękkiej odmianie, jako relatywna samowystarczalność. Przy takim ujęciu na jednym poziomie dostrzega się powiązania globalne, które formują strukturę złożoną z elementów składowych i dlatego pozwalają mówić o społeczeństwie globalnym, ale jednocześnie dostrzega się pewien, wciąż raczej bardziej niż mniej istotny, poziom odrębności społeczeństw jako organizmów państwowych i dlatego mówi się o społeczeństwach narodowych lub państwowych. W tym kierunku zmierzają propozycje kilku poziomów analizy Shawa i Robertsona.

Społeczeństwo, píše Ossowski, od innych grup społecznych odróżnia łączność przestrzenna, biologiczna i ekonomiczna. Inaczej można to ująć, mówiąc, że społeczeństwo to grupa terytorialna. Cechą społeczeństwa polskiego jest to, że zamieszkuje jedno tery-

³⁷ B. Buzan, dz.cyt., s. 44.

³⁸ Tamże, s. 45.

³⁹ S. Ossowski, dz.cyt., s. 33–34.

⁴⁰ Tamże, s. 29.

torium. Czym innym jest oczywiście naród, którego część mieszka poza granicami terytorium (np. Polacy w Niemczech), ale i na danym terytorium mieszkają często różne grupy etniczne (stąd mówi się o społeczeństwach wielokulturowych). To, że społeczeństwo jest grupą terytorialną, widać też w analogii ze społecznością (lokalną) jako relatywnie odrębną i mniejszą od społeczeństwa grupą zamieszkującą dany teren czy miasto. Z tego powodu, uzasadnione wydaje się, że badacze szukając terminu określającego największą ludzką zbiorowość, posłużyli się terminem „społeczeństwo”. Społeczeństwo globalne jako termin miałooby pokazywać mniejsze znaczenie terytoriów w czasach deterytorializacji czy końca geografii, o którym mówi Zygmunt Bauman⁴¹.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że zdarza się krytyka koncepcji społeczeństwa globalnego wskazująca na brak państwa globalnego, którego powołania notabene bardzo by chciał wzmiankowany przed chwilą Bauman⁴². Taki argument wysuwa Chus Brown⁴³. Z argumentem tym dyskutuje zwłaszcza Shaw, który pokazuje, że to nasza perspektywa systemu westfalskiego narzuca nam takie rozumienie, ale istniało przecież wiele zbiorowości terytorialnych (społeczeństwa akefaliczne) bez organizacji państwowej. Z drugiej strony można wyobrazić sobie sytuację, w której pewnego dnia zostaje powołane do życia państwo światowe. Czy dzięki temu, tego samego dnia, zrodzi się społeczeństwo? Zresztą Ossowski także w tym duchu przestrzega przed prostym utożsamianiem społeczeństwa z państwem⁴⁴. Należy ponadto zaznaczyć, że w omówionych pomysłach teoretycznych tworzenie się społeczeństwa globalnego nie oznacza równoczesnego upadku państw. Czasami stawia się znak równości między wszelkimi koncepcjami społeczeństwa globalnego i radykalnymi tezami mówiącymi o upadku państwa. Tworzy się figurę retoryczną, która wychodząc od założenia, że państwa narodowe ciągle odgrywają istotną rolę, dochodzi się do wniosku, że społeczeństwo globalne nie istnieje. Tymczasem tworzenie się społeczeństwa globalnego nie jest postrzegane raczej w charakterze gry o sumie zerowej. Czy to dla Kaldor, czy dla Shawa, jest to pojawienie się nowego wymiaru, który na pewno jakoś wpływa na państwo, ale wcale nie oznacza jego likwidacji.

Postawione przed chwilą pytanie o to, jak rodzi się społeczeństwo, przywołuje drugi aspekt rozważań nad społeczeństwem dotyczącym więzi. Ossowski w cytowanym powyżej fragmencie zwraca uwagę, że istnieje tendencja do postrzegania społeczeństwa albo jako systemu, albo przez pryzmat więzi. Tymczasem w przypadku refleksji nad społeczeństwem globalnym jest raczej tak, że ktoś albo dostrzega jeden wymiar (Stichweh), albo widzi obydwa (Shaw, Robertson).

O tym drugim wymiarze, o więzi społecznej, Ossowski pisze, że jest to aprobująca świadomość przynależności do grupy, która charakteryzuje się (bardziej lub mniej rozległym) katalogiem wspólnych wartości i świadomością wspólnych interesów⁴⁵. Zwłaszcza świadomość wspólnych interesów ludzkości, która jest manifestowana szczególnie w obawach przed katastrofą ekologiczną lub nuklearną (kryzysy, o których pisze Shaw), wydaje się nowym elementem naszych świadomości. Uzasadnieniem tezy o nowej, globalnej, więzi społecznej może być też katalog wspólnych wartości widoczny w deklaracji prawa człowieka i obywatela, idei wolności osobistych. Próbę naszczycowania najważniejszych elementów tego systemu wartości podejmuje Pinta.

⁴¹ Por. B. Buzan, dz.cyt., s. 12.

⁴² Por. Z. Bauman, dz.cyt., s. 70–81.

⁴³ Por. J. Keane, *Global Civil Society* [w:] M. Kaldor i in., dz.cyt., s. 36.

⁴⁴ Por. S. Ossowski, dz.cyt., s. 33.

⁴⁵ Por. tamże, s. 37.

Oczywiście, nie wszyscy ludzie na świecie obawiają się katastrofy ekologicznej i nie wszyscy znają zasady praw jednostek albo z nimi się zgadzają. O ile znaczna część krytyki ma na celu wskazanie, że społeczeństwo światowe nie jest społeczeństwem, to w tym przypadku próbuje się wykazać, że ta kategoria nie jest globalna. Pewnie niewiele wyjaśni w tym miejscu stwierdzenie, że społeczeństwo globalne jest globalne w takim samym mniej więcej stopniu jak II wojna światowa była światowa. Dlatego też warto przywołać w tym miejscu wywód Ossowskiego na temat więzi dys-trybucyjnej i kolektywnej. W tym pierwszym przypadku jesteśmy solidarni z grupą, ponieważ jest się solidarnym z jej poszczególnymi członkami (np. rodzina). Wiąż kolektywna pojawia się wtedy, gdy jesteśmy solidarni z poszczególnymi członkami zbiorowości, ponieważ są oni członkami danej grupy. Ten typ więzi zachodzi w wielkich grupach, takich jak naród czy społeczeństwo, gdzie nie zna się wszystkich członków zbiorowości. W takich właśnie grupach, zwłaszcza kiedy nie ma instytucjonalnej inicjacji, podstawą solidarności jest poczucie przynależności do danej grupy. Ale zbiór osób, które spełniają dane warunki, nie musi być tożsamy ze zbiorem osób czujących się członkami grupy. To rodzi pytanie

„czy o przynależności do grupy decyduje już to, że jest się stroną bierną, czy dopiero to, że jest się stroną czynną swojego układu? Czy grupa obejmuje tych wszystkich, z którymi wyznawcy ideologii grupowej czują się związani, czy też tylko tych, którzy czują się związani?”⁴⁶.

Okazuje się, że często wybierana jest ta pierwsza opcja. Widać to było, zdaniem Ossowskiego, zwłaszcza w trakcie plebiscytów narodowych drugiej połowy XIX wieku i pierwszej ćwierci XX wieku. Każdy z patriotów przedstawiał taką koncepcję swojego narodu, która obejmowała nie tylko osoby czujące więź z daną grupą narodową, ale także osoby deklarujące się jako „tutejsze”, nie poczuwające się do szerszej więzi niż regionalna, ale spełniające warunki obiektywne, takie jak znajomość języka, czasami wyznanie czy miejsce urodzenia. W tym momencie warto sobie uświadomić, jaka jest nasza koncepcja narodu polskiego. Jesteśmy skłonni przypisywać mu wielowiekową tradycję, gdy tymczasem w XIX-wiecznych powstaniach brał często udział znikomy ułamek inteligencji, a w celu zmobilizowania niemającego głębszego poczucia więzi narodowej chłopstwa trzeba było składać obietnice ekonomiczne. W tej nawiązującej do Marksa (klasa w sobie i klasa dla siebie) koncepcji Ossowski mówi o nieuświadomionych członkach grup ideologicznych⁴⁷. Czy takiej w znacznej części nieuświadomionej grupy nie można dostrzec w przypadku społeczeństwa globalnego? Stopień tego rodzaju nieuświadomienia, czyli braku więzi na poziomie ponadregionalnym, pozostaje jeszcze stosunkowo duży, ale przecież wszyscy (oprócz Stichweha) podkreślają, że to jest relatywnie nowa struktura.

Jeszcze jedna cecha więzi społecznej wydaje się mieć znaczenie dla społeczeństwa globalnego. Wiąż, co jest zresztą według Ossowskiego charakterystyczne dla nauki nowoczesnej, w odróżnieniu od greckiej, jest funktorem. Znaczy to, że więź jest stopniowalna, a nie postrzegana przez pryzmat logiki zero-jedynkowej. Podobnie pojmuje sprawę Tönnies, kiedy pisze o stopniach istnienia zbiorowości⁴⁸. Przy takim postawieniu sprawy można argumentować, że więź globalna nie jest najsilniejsza, pewnie dużo słab-

⁴⁶ Tamże, s. 43.

⁴⁷ Por. tamże, s. 41–46.

⁴⁸ Por. tamże, s. 49 i 38.

sza niż narodowa czy regionalna, ale jednak istnieje, obok tych dwóch, na najwyższym poziomie i przejawia się we wspólnych wartościach i poczuciu wspólnych interesów.

Tak naprawdę tylko w jednym miejscu Ossowski pisze coś, co zdawałoby się osłabiać koncepcję społeczeństwa globalnego. Stwierdza mianowicie, że można być członkiem tylko jednego społeczeństwa w danym czasie⁴⁹. W odpowiedzi można wysunąć argument, że Ossowski, rozumiejący społeczeństwo jako zbiorowość terytorialną, ma na myśli, że nie można należeć jednocześnie do dwóch różnych społeczeństw tego samego poziomu (np. polskiego i niemieckiego), i nie bierze pod uwagę różnych poziomów analizy (społeczeństwo polskie i globalne). Można jednak sformułować jeszcze mocniejszą odpowiedź. Sam Ossowski w 1959 (sic!) roku pisze:

„Składną, w zastosowaniu do nowoczesnego świata, wobec coraz większej współzależności ekonomicznej i kulturalnej krajów całego świata i wobec zmian, jakie w stosunki międzyludzkie wnoszą nowoczesne środki komunikowania, dawne pojęcie społeczeństwa staje się coraz mniej podatne do operowania nim w sposób bezwzględny, jeżeli nie upraszczamy sobie sprawy wracając do Arystotelesowskiego i Hobbesowskiego utożsamiania społeczeństwa z państwem. A w miarę jak wielkie zbiorowości terytorialne tracą warunki, których zespół pozwalałby w nich widzieć odrębne społeczeństwa odpowiadające tradycyjnemu pojęciu, a względnie izolowane »pierwotne« plemiona stają się ku utrapieniu etnologów rzadkością, ludzkość, która do niedawna była albo zbiorowym terminem zoologicznym, albo hipostazą, coraz bardziej zbliża się do takiego stanu, w którym spełniałaby definicje społeczeństwa”⁵⁰.

Zakończenie

Termin „społeczeństwo globalne” ma niewątpliwie słabe punkty. Trzeba pamiętać, że te ułomności wynikają poniekąd z przejścia słabości nagromadzonych wokół pojęcia społeczeństwa. Jednak, jak argumentują zwolennicy tej koncepcji, pojęcie to może być też przydatne do analizy zjawisk społecznych na nowym, globalnym poziomie. W tym artykule oczywiście nie zostały opisane wszystkie propozycje. Oprócz wzmiankowanego pomysłu Becka można jeszcze wymienić Meyera i socjologiczną Szkołę ze Stanford czy World Society Research Group⁵¹. Nie zostały też wspomniane różne konsekwencje i punkty sporne. Można tu wymienić chociażby takie pytanie: czy można pogodzić Huntingtonowską wizję zderzenia cywilizacji z wizją społeczeństwa globalnego? Albo: jak wygląda kwestia tożsamości globalnej, skoro nie ma innego globalnego społeczeństwa, w opozycji do którego mogłaby się tożsamość tworzyć? (Czy potrzebna jest taka tożsamość relacyjna? Jeżeli tak, to jak budowali swoją tożsamość członkowie odizolowanych grup pierwotnych?). Pytania można mnożyć. Ale dawanie odpowiedzi nie było celem tego tekstu. Raczej miał on tylko pokazać, że temat społeczeństwa globalnego jest zagadnieniem interesującym i zasługuje na więcej niż tylko, najczęściej spotykane, ogólnikowe stwierdzenie, że go nie ma. Rzecz warta jest dyskusji! Tym bardziej że koncepcja społeczeństwa globalnego radykalnie zmienia status socjologii z nauki opisującej i szukającej praw występujących w wielu różnych społeczeństwach, na rzecz opisu jednego, obejmującego wszystko, społeczeństwa.

⁴⁹ Por. tamże, s. 56.

⁵⁰ Tamże, s. 32–33.

⁵¹ Por. B. Buzan, dz.cyt., s. 63–75.